

Uczestnictwo w próbach orkiestry nie należy do codzienności typowego melomana. Rzadko mamy możliwość obcować z rzemieślniczym obliczem dyrygenta i zetknąć się z dopiero kształtującym się wykonaniem koncertowym. Sprawia to, że gdy jako słuchacze przybywamy na konkurs dyrygentów, znacznie więcej czasu potrzebujemy na zrozumienie i wczucie się w jego konwencję. Kiedy jednak tylko damy się w nią wciągnąć, wszystko, co dzieje się na estradzie zaczyna nas pochłaniać i daje początek wewnętrznej dyskusji nad drogą i środkami dobieranymi przez dyrygentów. Co więcej, możemy przyjrzeć się detalom poszczególnych dzieł często skrytym w gęstych fakturach lub doświadczyć tego, jak kolejne ustępy materii muzycznej kształtują się pod batutą dyrygentów niczym plastelina. Jest to jednak konkurs i mimo, iż przesłuchania 22 listopada były pierwszym dniem II etapu, wciąż znaleźć można było wystąpienia bardziej i mniej udane.

Moją szczególną uwagę podczas sesji porannej zwróciły dwie dyrygentki. Pierwszą była Maria Fuller z Kanady. Przeprowadziła ona niezwykle sprawnie próbę *Koncertu skrzypcowego d-moll* op. 47 Sibeliusa i *IX Symfonii e-moll* op. 95 Dworzaka. Orkiestra Filharmonii Śląskiej była prowadzona pod jej batutą w sposób oszczędny i konkretny. Nie zabrakło wielkiej dbałości o detal, pełni emocji i głębokiego wyrazu. Miało się poczucie, że każda fraza ma nadane przez dyrygentkę znaczenie.

Sukjong Kim z Korei Południowej także wykazała się wielką wrażliwością i korzystając z nieco innych środków, osiągnęła bardzo dobre brzmienie orkiestry jako jednego organizmu. Jej gesty i mimika były pełne uczucia, ujawniając pokłady wrażliwości, które przekładały się na sposób gry zespołu.

Nieco gorsze wrażenie zrobiły na mnie wystąpienia Williama Lai i Simona Edelmana. Pierwszy, mimo doskonałego otwarcia, ostatecznie nieco zawiódł, czego głównym powodem były nietrafione decyzje interpretacyjne i brak aktywnego dialogu między solistą a orkiestrą. Edelman miał zaś nieszczęście bycia pierwszym w kolejności przesłuchań i na jego występ rzutowały jakby zaspana jeszcze orkiestra i sugestie jury wybijające go z rytmu pracy.

Z niecierpliwością czekam na kolejne sesje.

Antoni Wala